

### **Między prawdą a kłamstwem**

Między prawdą a kłamstwem są półprawdy szeptane  
Brzmiały prawdziwie jak prawda dopieszczona przybrane  
Taka duszę oplecie i umysłem zawładnie  
Jeśli ty jej nie badasz dość wnikliwie dokładnie

A ci którzy ją głoszą są wredniejsi czasami  
Od szulerów krętaczy ci wiesz że są kłamcami  
Choć opinie swe głoszą sensacyjnie barwione  
Wiesz że prawdy szukając trzeba w inną iść stronę

Lecz się strzeż od szeptaczy którzy to „prawdę znają”  
Lecz nie mówią jej w oczy a po kątach szeptają  
Coś przekręcają dodają przerywając w pół słowa  
Wreszcie wszystko zmiksują i trucizna gotowa.

### **Między niebem a ziemią**

Między niebem a ziemią my jak drzewa wznosimy  
Mamy własne korzenie swoje miejsce i czas  
W cieniu ramion rodziców wciąż najlepiej się mamy  
I tworzymy społeczność tak zupełnie jak las

My wichrami targani burza miota w nas gromy  
Coraz ktoś tam upadnie słychać łomot i trzask  
I zupełnie jak drzewa czasem się odradzamy  
Lecz to tylko niektórych los przywraca do łask

Między niebem a ziemią my jak ptaki wlatamy  
Niosą nas skrzydła marzeń wichry życia nas gna  
Cel się ciągle oddala czasu mało tak mamy  
A los szuler karciany jak chce z nami tak gra

My w przyływie tęsknoty do swych gniazd powracamy  
Czasem ze stron dalekich los przygania nas tu  
Gdzie młodzięcze marzenia w sercach swoich chowamy  
Gdzie nas księżyc i gwiazdy układają do snu

Józef Cupak

### **Melancholia, piękno i nadzieja**

I sypnął luty srebrem na ziemię,  
błyszczą promienie w zmrożonym śniegu,  
szmaragd zieleni w ukryciu drzemie,  
czas jak by chwilę przystaną w biegu.

A jeszcze wczoraj pachniało wiosną,  
lecz jednak luty wciąż zimę woli,  
uciszył w duszy nutę radosną,  
zagrał na strunie mej melancholii.

W mroźne poranki tak kocham ciszę,  
jaskrawość słońca gdy ze snu wstanie,

brzozy na wzgórzu to o nich piszę,  
przyjazne w piecu ognia trzaskane.

Już za chwil parę wyruszę z domu,  
by szukać wiosny która się budzi,  
dokąd nie mówię o tym nikomu,  
znam takie miejsca z dala od ludzi.

Józef Cupak

### **Diagnoza**

Młodość we mnie przedwcześnie umarła  
To na skutek fałszywej diagnozy  
Zamiast zdobić ją białą konwalia  
Ją zdobili w jesienne mimozy

Potem przyszły dojrzałe lata  
Rzec by można czas siły wieku  
No i znowu przez kaprys świata  
Zrujnowali normy w człowieku

Bo nas było zbyt wielu i basta  
I za dużo rodziło się dzieci  
Wyludniły się wioski i miasta  
Na co komu żołnierze poeci

Opuściła więc młodość granice

Kraj w konwulsjach starczej agonii

Opuścili więc przyłbice

Jedni drugich oskarżą to oni

Zamiast szukać recepty leku

Jak to czynią rozsądni ludzie

Politycy – popatrz człowieku

Znów z lubością tarzają się w brudzie.

Marzec 2011

### **Burza**

Już nadciągają czarne groźne chmury

Wiatr porwał piasek z wyschniętej kałuży

Targnął drzewami zaszumiały groźnie

Wiatr jest zwiastunem nadchodzącej burzy

Już tłuste krople spłynęły po oknie

Niebo przeorał ostry błysk pioruna

Przydrożna brzoza i gnie się i moknie

A tam nad lasem znowu nowa luna

Raz gniewny pomruk raz trzask niby z bicia

A strugi deszczu spływają na ziemię

Na krzyż przydrożny z świętego oblicza

Kurz oplukało Chrystus jakby drzemie

Cichną pomruki i wyrzało słońce  
Las skrupulatnie liczy swoje straty  
Przydrożne brzozy spokojnie stojące  
Strącają krople i suszą swe szaty

Styczeń 2012

### **Pogubiłem**

Pogubiłem trochę dni  
Gdzieś z pamięci uleciały  
Pogmatwałem trochę spraw  
które proste się zdawały

Potem chciałem uciec gdzieś  
Lecz świat zrobił się za mały  
Rozerwałem kilka szat  
Puste gesty nic nie dały

Zwykła szarość dni i spraw  
Wciąż jak kamień mnie przygniata  
A ja chciałem zmieniać świat  
Będąc marną cząstką świata

Szyfowy wielki głaz stoczył się niejednym raz  
Próbowałem zawsze wtoczyć go na nowo  
Czy to dobrze czy to źle czas oceni kiedyś mnie  
A werdyktem będzie tylko jedno słowo

Styczeń 2012

## **Zima**

I zaskrzypiała pod nogami zima

W mroźnym powietrzu sypią się diamenty

San skutę lodem niby wstęga sina

W dali zaś lasu zielone fragmenty

Szarość bezlistną lekki szron okrywa

A cała reszta otulona bielą

Słońce jaskrawe oko łzą napływa

A wokół cisza tak ja przed niedzielą

Jaskrawy błękit czasem ptak przekroi

Reszta wtulona gdzieś w gałęziach drzemie

Stary kościółek tuż nad drogą stoi

Jest tak sędziwy że wrósł chyba w ziemię

Lecz wkrótce słońce skruszy czasę lodu

Po zimie wiosna na świecie nastanie

O tym śnią ptaki drzemiące wśród chłodu

Ty nad snem ptaków czuwasz Dobry Panie

10 lutego 2012 roku

## **Naucz mnie Panie**

Naucz mnie Panie takiej modlitwy

W której nieważne są gesty słowa

Która to duszy bywa wyzwaniem

Taka płynąca z duszy rozmowa

Chcę Ci za wszystko umieć dziękować

Jak ptaki wiosną jak kwiaty polne

Radosne hymny śpiewają Tobie

Dla Ciebie kwitną piękne i wolne

Naucz mnie Panie bym umiał prosić

Jak prosi wody spękane pole

Gdy tkwi spokojnie w proszącym gościu

Czcząc Twe zamysły przyjmując wolę

Chciałbym przeproszać za swoje winy

Ze wstydem dziecka w dziecka pokorze

By gniew Twój nie trwał nawet godziny

Byś mógł przebaczyć mi Dobry Boże

Pozwól odchodzić cicho bezpiecznie

Bo już powoli przecież odchodzę

Z wiarą że kiedyś żyć będę wiecznie

Że jeśli zechcesz znów się odrodzę

16 lutego 2012 r.